

Zyblikiewicz, Lubomir

W związku z recenzją Marka K. Kamińskiego

Przegląd Historyczny 77/3, 619-620

1986

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

L I S T Y D O R E D A K C J I

W ZWIĄZKU Z RECENZJĄ MARKA K. KAMIŃSKIEGO

W zeszycie 3 tomu LXXVI (1985) „Przeglądu Historycznego” znalazłem recenzję mojej książki o polityce Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec Polski w latach 1944-1949. Powodem zadowolenia może być ilość miejsca poświęconego na łamach cenionego czasopisma mojej pracy, szczegółowa (choć nie zawsze idąca w parze ze zrozumieniem) lektura ze strony Recenzenta i, *last but not least*, łatwo dostrzegalny trud włożony w krytykę. Z kilkoma uwagami muszę się zgodzić i myśle, że w przyszłości je wykorzystam w dalszej pracy. Jednak w zdecydowanej większości przypadków zarzuty są bądź fałszywe bądź odzwierciedlają odmienne przekonania Recenzenta. W tych granicach, w których prowadziłem badania, naturalnie, nie ze wszystkimi problemami zdołałem się uporać w stopniu pożądanym, lecz znajduje to odzwierciedlenie w stopniu stanowczości wypowiedzi. Jestem przekonany, że jeśli tylko czytelnik ponownie sięgnie do książki, pozwoli mu to rozstrzygnąć wiele spornych zagadnień, podniesionych w recenzji. Nie chciałbym się również zajmować zjawiskami (tekst recenzji stanowi wręcz kliniczną tego ilustrację) wpływania przeżywanymi wartościami i emocjami na postawy historyka, zwłaszcza historyka zajmującego się dziejami najnowszymi. Wszystko to, co dotychczas napisałem, nie byłoby wystarczającym powodem dla listu.

Dostrzegam jednak problem, który jest ważny nie tylko dla Recenzenta i autora książki. Jest to problem literatury przedmiotu i korzystania z niej. Pozwolę sobie sięgnąć do trzech fragmentów recenzji. Na s. 617 można przeczytać: „Autor monografii zdaje się hoidować poglądom tzw. nurtu rewizjonistycznego historiografii amerykańskiej, której przedstawiciele obarczają Stany Zjednoczone odpowiedzialnością za wybuch «zimnej wojny». Trudno nie zauważyć, że o ile na gruncie nauki amerykańskiej lansowanie tego rodzaju poglądu nie jest pozbawione oryginalności i świadczy pozytywnie o pluralizmie tamtejszej myśli historycznej, o tyle w warunkach polskich szkoła rewizjonizmu amerykańskiego może służyć wyłącznie umacnianiu publicystycznych stereotypów”. Trudno byłoby w tym miejscu polemizować, jako że zdumiewa, jak wiele błędów i fałszywych ocen udało się pomieścić w dwu zdaniach. Czytelnika zainteresowanego mogę odesłać jedynie do moich artykułów, a to „Początki «zimnej wojny» w ocenach historiografii amerykańskiej”, (w: „Historia i współczesność” I, Katowice 1977) oraz w „Dziejach Najnowszych” nr 1, 1968 pt. „Spory historyków amerykańskich o początki «zimnej wojny»”. Nie ukrywam moich zastrzeżeń i wątpliwości, lecz bezsporny jednocześnie pozostaje dla mnie istotny i trwały wkład historyków tworzących, zróżnicowany zresztą wewnątrz, nurt „rewizjonistyczny” w rozumienie polityki międzynarodowej, w szczególności polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, w latach czterdziestych. Dorobek ten jest ważny nie tylko dla historiografii amerykańskiej. Pominąć go nie może żaden historyk zajmujący się wspomnianym okresem dziejów najnowszych. Na marginesie przyznam, że tak jak nurt ten wyrastał niejako w cieniu amerykańskich doświadczeń w latach sześćdziesiątych, tak i moje spojrzenie na przeszłość jest współkształtowane poglądami o różnych sposobach rozwiązywania problemów współczesnego, podzielonego głębokimi, często antagonistycznymi, sprzecznościami świata. Z drugiej strony recenzent nie ukrywa swych preferencji. Najpierw (s. 615) wydaje się kazać czytelnikowi znajdować wzorzec sumiennej naukowej analizy w pracy Zbigniewa Brzezińskiego. Na stro-

nie następnej wymienia jako autorów „kilku cennych monografii i artykułów” Żencykowskiego, Bregmana, Poboga-Malinowskiego, Halle'a, Skubiszewskiego, ponownie Brzezińskiego i Andersona. W tym miejscu muszę wprowadzić pewne wyjaśnienie. Maszynopis mej pracy został złożony w wydawnictwie w 1980 roku; z oczywistych, technicznych przyczyn mogłem jedynie poczynić drobne uzupełnienia. W ciągu tych lat literatura przedmiotu wzbogaciła się istotnie i zadaniem niewiarygodnie łatwym dla Recenzenta (nie mówiąc już o pożytkach dla czytelnika) byłoby wskazanie na te nowe pozycje. Recenzent wolał wymienić tylko kilka nazwisk autorów, z których większość na oceny tak pozytywne, przy zastosowaniu kryteriów właściwych warsztatowi historyka nie zasługuje. Niektórzy z nich (podobnie jak i wymieniony w przypisie Łabędź) bardziej znani są ze względu na bardzo wyraziste przekonania polityczne niż osiągnięcia naukowe. Zadałem sobie trud przyjrzenia się nazwiskom w przypisach; może nie dziwić w tym przypadku całkowity prawie brak historyków drukujących w Polsce, lecz uderza niemal całkowita nieobecność historyków amerykańskich (bez względu na przynależność do nurtów tej wyjątkowo bogatej historiografii omawianego okresu) i pełna nieobecność historyków brytyjskich. Niestety, obawiam się, iż recenzja wyraża wyjątkowo szkodliwą dla badań postawę samoograniczania się do kręgu ludzi polskiego pochodzenia na obczyźnie (a nawet ich części). Bardzo chciałbym uniknąć jakichkolwiek nieporozumień w tej wyjątkowo drażliwej sprawie. Piśzę, podkreślam, o samoograniczaniu się do jednego tylko nurtu. Obowiązkiem piszącego jest — proszę wybaczyć truizm — czerpanie z dorobku wszystkich możliwych nurtów, do których tylko może dotrzeć. Czytelnik łatwo zresztą dostrzeże, w jakiej mierze stałem się zadłużony intelektualnie także wobec niejednego z historyków polskich tworzących poza granicami Polski. Lecz to jedynie cząstka i, co ważniejsze, podobnie wszystkim innym podległa krytycznej ocenie. Jestem głęboko przeświadczony, iż odmienna postawa, z bardzo wysokim prawdopodobieństwem, prowadzić będzie do opracowań, których cechami zasadniczymi byłyby zaściankowość i anachroniczność.

Pragnąc znaleźć choćby niewielką płaszczyznę wspólną, chciałbym podpisać się pod końcowym zdaniem recenzji. Choć i w tym wypadku co najmniej z jedną zmianą; wyczerpujące wyjaśnienie jest i będzie celem, do którego historycy będą starali się zbliżyć, lecz niestety (?) pozostającym ciągle przed nimi.

Lubomir Zybliekiewicz

W ODPOWIEDZI LUBOMIROWI ZYBLIKIEWICZOWI

Korzystając z uprzejmości redakcji „Przeglądu Historycznego” pozwałam sobie wyrazić pogląd, iż tekst pióra Pana Lubomira Zybliekiewicza, jako zawierający głównie insynuacje, właściwie nie zasługuje na merytoryczną polemikę. Sposób argumentacji nie wywołuje mojego zdziwienia ani oburzenia. W tekście tym znajduję bowiem potwierdzenie mojej opinii na temat metody uprawiania nauki historycznej przez autora.

Pragnę jedynie wyrazić żal, że Pan Zybliekiewicz, siłąc się na złośliwość wobec mojej osoby („tekst recenzji stanowi wręcz kliniczną ilustrację wpływania przeżywanymi wartościami i emocjami na postawy historyka”) zlekceważył przy okazji kilku renomowanych autorów. Przykładem tego może być sugerowanie, że Władysław P o b o g - M a l i n o w s k i, którego prac naukowych nie pomija żaden szanujący się badacz dziejów Polski po roku 1864, nie zasługuje na uznanie „przy zastosowaniu kryteriów właściwych warsztatowi historyka”.